
WYKŁAD INAUGURACYJNY

KOŚCIÓŁ WEDŁUG FRANCISZKA

ks. dr hab. prof. UPJPII Andrzej Muszala



Jaką wizję Kościoła proponuje chrześcijanom XXI wieku obecny biskup Rzymu? Ten, któremu powierzono pieczę nad owczarnią Chrystusową w obecnych czasach...

1. Kościół ewangeliczny

Odpowiadając najkrócej, papież Franciszek rysuje wizję Kościoła ewangelicznego, który wraca do swojej pierwotnej miłości (por. Ap 2, 4) oraz swojego wzorca – Kościoła czasów apostołskich i pierwszych chrześcijan.

By zrozumieć, o co chodzi Franciszkowi, trzeba zatrzymać się na chwilę nad wzorcem przeciwnym, swoistym „antywzorcem” – Kościołem, który uległ „światowości duchowej”, a która – niestety – upowszechniała w niektórych kręgach chrześcijan. „Światowość duchowa” stoi w opozycji do „ewangelicznej duchowości” i jest bardzo niebezpiecznym mirażem Ewangelii z wartościami i priorytetami tego świata – władzą, bogactwem, sławą, siłą...

Światowość duchowa, kryjąca się za pozorami religijności, a nawet miłości Kościoła, polega na szukaniu chwały ludzkiej i osobistych korzyści zamiast chwały Pana. To Jezus zarzucał faryzeuszom: «Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która

pochodzi od samego Boga?» (J 5, 44). Chodzi o subtelny sposób szukania «własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa» (Flp 2, 21). Przyjmuje ona wiele form, w zależności od typu osoby oraz warunków, w jakich się znajduje. Ponieważ łączy się ze staraniem o zachowanie pozorów, nie zawsze towarzyszą jej grzechy publiczne i na zewnątrz wszystko wydaje się poprawne. Gdyby jednak przeniknęła do Kościoła, «byłoby to nieskończenie bardziej bolesne niż cała zwykła moralna światowość» (EG 93)

W trakcie biegu historii Kościół otrzymał wiele przywilejów. A wszystko w dobrej wierze. Ludzie szanowali swoich pasterzy, którzy byli dla nich prawdziwymi ojcami duchowymi i biskupami, gotowymi oddać życie za owce. Nadawali im z tego powodu szlachetne imiona i tytuły. Z czasem jednak stały się one dla wielu ważniejsze niż życie w duchu Ewangelii; poczęli łączyć się na ich posiadanie, jak niegdyś faryzeusze, którzy – wedle słów Jezusa – szukali bardziej własnej chwały niż pełnienia woli Bożej. Chcieli, by nazywano ich „Rabbi”, „mistrzami”, „wielebnymi”, „przewielebnymi”, „najczcigodniejszymi”, „najdostojniejszymi”. Światowość duchowa widoczna jest dziś u tych, którzy nadal przywiązują wagę do tytułów, lubią pierwsze miejsca na zebraniach, ceremoniach i ucztach zamiast życia w duchu Jezusa, który mówił o sobie: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22, 27).

W przeszłości ludzie – w duchu wdzięczności za szlachetną postługę chrześcijan wobec chorych i cierpiących – ofiarowywali część swoich posiadłości lub domów na cele i potrzeby Kościoła. Naśladowali w tym pierwszą wspólnotę uczniów w Jerozolimie, o której przekazuje Dzieje Apostolskie:

Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze [uzyskane] ze sprzedaży,

i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby. (Dz 4, 33-35)

Z drugiej strony wiemy, że łatwy dostęp do bogactw materialnych może w kimś niedojrzałym wzbudzić szatańską myśl uszczknięcia czegoś dla siebie. Człowiek może dojść do przekonania, że skoro oddał wszystko Bogu, to coś mu się z tego należy. I z czasem już nie widzi jak po prostu wpadł w szpony materializmu.

Chodzi o subtelny sposób szukania «własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa». Ponieważ łączy się ze staraniem o zachowanie pozorów, na zewnątrz wszystko wydaje się poprawne. (EG 93)

– pisze Franciszek. To właśnie jest owa światowa, a nie ewangeliczna duchowość. To próba urzędzenia się w życiu pod płaszczykiem Ewangelii i służby Kościołowi. Przejawia się ona w zakamuflowanym dążeniu do różnego rodzaju korzyści, własnej chwały, władzy, gwiazdorstwa, bogactwa.

W takiej sytuacji umacnia się próżność tych, którzy zadowalają się posiadaniem jakiejś władzy [...] W ten sposób zaprzeczamy naszej historii Kościoła, która jest chwalebna jako historia ofiar, nadziei, codziennej walki, życia spędzonego na służbie, wytrwałości w żmudnej pracy, ponieważ każda praca jest «potem naszego czoła». (EG 96)

Franciszek pragnie powrotu do Kościoła ewangelicznego, który nie posiadał żadnych przywilejów ani bogactw materialnych (a nawet gdy je miał, był wewnętrznie wolny). Jego pierwszą cechą ma być duchowe ubóstwo. Jego członkowie mają żyć według dewizy św. Pawła zapisanej w Pierwszym Liście do Tymoteusza:

Nic nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! (1 Tm 6, 7-8)

Dalej Paweł pisze – dla kontrastu – o światowej duchowości:

A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary. (1 Tm 6, 9-10)

Kościół ewangeliczny to – po drugie – Kościół skromny, który nie zabiega o prestiż. Parę dni po wyborze na papieża Franciszek zadzwonił do katedry w Buenos Aires. Odebrała recepcjonistka, która na chwilę straciła mowę.

- „Jak mam się teraz zwracać do ojca?” – zapytała.

- „Jak zwykle, ojcie Bergolio” – odpowiedział papież.

Do jednego ze współpracowników powiedział: „Bardzo proszę, bez «Jego Świątobliwości». Czy nie czujecie, że te górnolotne tytuły zupełnie nie pasują do imienia Franciszek?”. Kościół pierwszych chrześcijan nie wiedział, co to honory i zaszczyty – był po prostu mały, prześladowany, skromny...

Kościół ewangeliczny to także Kościół prosty, wolny od przerostu struktur, instytucji, bo wie, że jego istotą jest wiara w Jezusa Zmartwychwstałego i miłość wobec braci.

Istnieją struktury kościelne, które mogą doprowadzić do krępowania dynamizmu ewangelizacyjnego, zaś dobre struktury są użyteczne tylko wtedy, kiedy nieustannie kieruje nimi, wspiera i osądza je życie. Bez nowego życia i autentycznego ducha ewangelicznego, bez «wierności Kościoła swojemu powołaniu», każda nowa struktura w krótkim czasie ulega degradacji. (EG 26)

Kościół pierwotny był taki prosty! Jak o tym w innym miejscu zaświadcza Dzieje Apostolskie:

Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. [...] Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali positek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia. (Dz 2, 44-47)

Franciszek nie jest idealistą-marzycielem. Wie, że minimalne struktury w tak wielkiej wspólnotcie, jaką jest Kościół, muszą istnieć. Sam wszedł w nie jako jezuita, potem ksiądz, biskup, a na końcu papież. Za każdym razem nie dał się im jednak stłamsić, lecz umiał nad nimi zapanować, wyznaczając właściwe miejsce. Bo struktury mają pomagać, nie zaś przeszkadzać w realizacji tego, co najważniejsze: wzroście duchowym chrześcijanina, rozwoju wiary, głoszeniu Ewangelii, okazywaniu miłości każdemu człowiekowi. Jeśli zabijają ducha, trzeba je zmienić, a nawet zredukować.

Jezus Chrystus może również rozbić uciążliwe schematy, w których zamierzamy Go uwięzić i zaskakuje nas swą nieustanną boską kreatywnością. Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata. (EG 11)

2. Kościół ewangelizujący

Kościół ewangeliczny to Kościół głoszący Chrystusa – Syna Bożego, który przyjął ludzkie ciało i stał się jednym z nas. To Kościół głoszący Dobrą Nowinę o boskiej życzliwości do każdego człowieka, nawet dla tego najbardziej „grzesznego”. Ewangelia jest greckim złożeniem dwóch słów: eu, oznaczającego „coś dobrego” oraz angelia, oznaczającego jakieś „przesłanie”. „Dobre przesłanie” (w domyśle – od Boga) najczęściej tłumaczone jest jako „Dobra Nowina” (Good News). Do-

bra Nowina to boski news przestany nam w Jezusie Chrystusie, że Bóg stał się jednym z nas. I że właściwie nigdy nie opuścił tego świata – pozostaje z nami zawsze.

Chrystus jest «odwieczną Dobrą Nowiną» (Ap 14, 6) i jest «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (Hbr 13, 8), ale Jego bogactwo i piękno są niewyczerpane. On jest zawsze młody i jest zawsze źródłem nowości. (EG 11)

Dobra Nowina to przesłanie docierające do nas od Apostołów, że Bóg zszedł na poziom człowieka, by nawiązać zerwaną w raju nić łączności z nim oraz z całym stworzeniem. To rewolucyjna informacja, że Bóg jest Ojcem, a my jesteśmy Jego dziećmi. Że jest nieskończenie miłosierny jak ojciec syna marnotrawnego. Że najwłaściwszą relacją do Niego jest miłość i oddanie. Że mamy w Jego domu przygotowane mieszkanie nieprzemijające. Że jesteśmy przeznaczeni do szczęścia pełnego i wiecznego. Że nie jesteśmy sami, nawet w największym cierpieniu i opuszczeniu. To jest właśnie Ewangelia – list od Boga Ojca napisany atramentem Ducha Świętego, przestany na ziemię w kopercie ludzkiego ciała Jezusa Chrystusa – Jego Jednorodzonego Syna. Jej streszczeniem są słowa zapisane przez św. Jana:

Tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. (J 3, 16-17)

Wszelka doktryna Kościoła jest na usługach tej jednej najważniejszej informacji.

W jaki sposób głosić Ewangelię dziś? Apostołowie głosili ją słowem i potwierdzali różnymi znakami i cudami. Św. Marek tak kończy swoją opowieść o Jezusie Chrystusie:

Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie,

a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły. (Mk 16, 19-20)

Taki sposób głoszenia Ewangelii pozostaje wciąż aktualny. Współczesny świat bardziej jednak oczekuje świadków niż kaznodziei. Ten sposób głoszenia Dobrej Nowiny jest o wiele skuteczniejszy. Wiedzieli o tym już pierwsi chrześcijanie, którzy postępowali według prawa miłości, także nieprzyjaciół. Którzy umieli przebaczać i milczeć w obliczu agresji. „Zobaczcie, jak oni się miłują” – mówiono o nich. Ich życie oddziaływało o wiele mocniej niż najpiękniejsze nawet słowa. Sprawiało, że Pan przymnażał każdego dnia nowych uczniów. Nie chodzi tu bynajmniej o gesty spekulatywne i nadzwyczajne, lecz o te zwykłe, jak chociażby taki, który uczynił biskup Bergolio, gdy dowiedział się o śmierci pewnej kobiety. Po prostu przyszedł do domu zmarłej, usiadł z rodziną i przytączył się do wspólnie odmawianego różańca.

3. Kościół idący na peryferie

Kościół to wspólnota wierzących, która jest postana do wszystkich ludzi wszystkich miejsc, by nieść światło Ewangelii. Sam Jezus powiedział do swoich uczniów:

Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! (Mk 16, 15)

Jesteśmy postani na krańce świata. To bardzo mocne wyrażenie Jezusa, do którego jednak chyba zbyt często się przyzwyczailiśmy. Niebezpieczną jest rzeczą obyć się ze słownictwem ewangelicznym tak, że już nie budzi w nas entuzjazmu. Franciszek to mistrz języka. Poszukuje zwrotów niekonwencjonalnych, takich, których nieraz nie znajdziemy w słowniku biblijnym czy teologicznym. Czyni to po to, by poruszyć sumienia. Szuka zwłaszcza w literaturze oraz w mowie prostych ludzi. Na powyższe zdanie Jezusa także ukuł nietuzinkowy zwrot: „Kościół idący na peryferie i nie zamykający się w sobie”:

Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznąć, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii. (EG 20)

Peryferie to teren leżący gdzieś z boku, daleko od centrum. Słowo to w niektórych kontekstach ma wydźwięk nieco pejoratywny, określając obszary, w których człowiek skazany jest na marginalizację. Papież Franciszek chce, by każdy chrześcijanin opuścił swoje przytulne gniazdo, wyszedł ze swego ciepłego kąta i poszedł tam, gdzie inni wzdrygają się iść. Jak Jezus. On nie bał się nowych sytuacji, wędrował przez miasta i wioski, przyjmując zaproszenia celników, grzeszników. Szedł do pogan jak i do owiec, które poginęły z domu Izraela. Podobnie czynili w starodawnych czasach Abraham, Mojżesz, Eliasz, Jeremiasz, Tobiasz...

W Słowie Bożym pojawia się nieustannie ten dynamizm «wyjścia», jaki Bóg pragnie wzbudzić w wierzących. Abraham przyjął wezwanie do wyruszenia do nowej ziemi (por. Rdz 12, 2-3). Mojżesz usłyszał Boże wezwanie: «Idź przeto teraz, oto posyłam cię» (Wj 3, 10) i wyprowadził lud do Ziemi Obiecanej (por. Wj 3, 17). Do Jeremiasza powiedział: «pójdiesz, do kogokolwiek cię pošlę» (Jr 1, 7). Dzisiaj w Jezusowym «idźcie» są nieustannie obecne nowe scenariusze i wyzwania misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego misyjnego «wyjścia». Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznąć, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii. (EG 20)

Bergolio nie bał się ani spotkania z ludźmi odrzuconymi przez los ani z tymi, którzy mogliby nastawać na jego życie, jak na przykład dealerzy narkotyków lub stręczyciele seksualni. W kościele Caacupé po raz ostatni był w grudniu 2012 roku, niedługo przed wyjazdem do Rzymu na konklawe. W czasie święta pełnił dyżur przy stoisku z chochlą, obgotowaną gumową kukurydzą oraz serowo-zakalcowatymi kulkami zwanymi *chipás*. Bergolio to człowiek czynu. Idzie na krańce świata, do ludzi, którymi nie interesuje się władza ani żadne organizacje. Już jako papież pisał z własnego doświadczenia:

„Taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzę” (Mt 7, 2). „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane [...]. Odmierz wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (Łk 12, 36-38). Teksty te wyrażają absolutny priorytet „wyjścia poza siebie ku bratu”, jako jedno z dwóch głównych przykazań stanowiących fundament wszelkich norm moralnych i jako najjaśniejszy znak, by dokonać rozeznania na drodze duchowego rozwoju, odpowiadając na absolutnie bezinteresowny dar Boga. (EG 179)

Człowiek wiary, to człowiek nieustannego exodusu – wychodzenia poza siebie, by iść do innych. To człowiek, który się nie lęka spotkania z twarzą bliźniego. Twarzą, która jest nieraz poorana cierpieniem, zmęczona, smutna, czasem wręcz odstręczająca; taką, która z pewnością nie pojawiłaby się na okładkach ilustrowanych magazynów, donoszących najświeższe wiadomości o życiu nieustannie zmieniających się celebrytów.

Ewangelia zawsze nas zachęca do podejmowania ryzyka spotkania z obliczem drugiego człowieka, z jego fizyczną obecnością stawiającą pytania, z jego cierpieniem i prośbami, z jego zaraźliwą radością, stale ramię w ramię. Prawdzi-

wa wiara w Syna Bożego, który przyjął ciało, jest nieodłączna od daru z siebie, od przynależności do wspólnoty, od służby, od pojednania z ciałem innych. Syn Boży przez swoje wcielenie zachęcił nas do rewolucji czułości. (EG 88)

W twarzy odbija się ludzka dusza. Uważny czytelnik może z niej wiele wyczytać. Miliony ludzi skazanych jest na milczenie o swoim losie, jednak swoimi oczyma, łzami, zmarszczkami niemo wołają do tych, którym poszczyli się w życiu, bo urodzili się w innym miejscu lub w rodzinie, w której nigdy niczego nie brakowało. Trzeba „nauczyć się odkrywania Jezusa w twarzach innych, w ich głosie, w ich prośbach” (EG 91). Postawa ta jest przeciwna do kultury „wykluczenia” opisywanej w innym miejscu *Evangelii gaudium*:

Dzisiaj wszystko poddane jest prawom rywalizacji i prawu silniejszego, gdzie można pożera słabszego. W następstwie tej sytuacji wielkie masy ludności są wykluczone i marginalizowane: bez pracy, bez perspektyw, bez dróg wyjścia. Samego człowieka uważa się za dobro konsumpcyjne, które można użyć, a potem wyrzucić. Daliśmy początek kulturze «odrzućnia», którą wręcz się promuje. Nie chodzi już tylko o zjawisko wyzysku i ucisku, ale o coś nowego: przez wykluczenie zraniona jest w samej swej istocie przynależność do społeczeństwa, w którym człowiek żyje, ponieważ nie jesteśmy w nim nawet na samym dole, na peryferiach czy pozbawieni władzy, ale poza nim. Wykluczeni nie są «wyzyskiwani», ale są odrzućni, są «niepotrzebnymi resztkami». (EG 53)

Pójście na peryferie życia to skupienie uwagi na „resztkach”, które się omija, wyrzuca, marginalizuje. Być może tym zainspirował się w Polsce ks. Mirek Tosza, który od kilkunastu lat żyje z bezdomnymi pod jednym dachem. Zorganizował im miejsce na nocleg, pożywienie, wspólnotę, przysposabia do pracy i powrotu do życia.

Franciszek stawia zaskakującą tezę, tak jak zaskakująca jest cała Ewangelia: W oczach Jezusa to właśnie „wykluczeni” są najważniejsi, zaś „peryferie” oznaczają centrum życia! Nie tak bowiem widzi człowiek, jak widzi Bóg. To z duchowego bogactwa ubogich winni czerpać inni, zwłaszcza Ci, którzy myślą, że obfitują we wszystko. Ks. Gustavo Carrara, który stoi na czele wikariatu dzielnic ubogich, tłumaczy koncepcję Bergolia:

Idea jest taka, że Kościół jest najpierw wśród ubogich, a stamtąd wychodzi do każdego. To przeciwieństwo ekonomicznej teorii skapywania, w której nigdy nic nie skapuje. Nie chodzi o to, żeby się ograniczać do ubogich. Chodzi o kierunek: od nich do reszty¹.

Według innego, bodajże najbardziej znanego kapłana *barrios*, Pepe di Paola, dla Bergolia centrum Buenos Aires to nie Plaza de Mayo, gdzie siedzibę ma władza, ale *las periferias*, obrzeża miasta. Lecz pójście na peryferie życia nie oznacza jedynie udanie się w jakieś odległe, ciemne i podejrzane miejsca. Franciszek ukazuje, kim są dzisiaj „wykluczeni”:

[To] ludzie, którzy stracili wszelką nadzieję, rodziny przeżywające trudności, porzucone dzieci, ludzie młodzi, którym zamknięto wszelką przyszłość, opuszczeni chorzy i osoby starsze, bogaci, nasyćeni dobrami i z pustką w sercu, mężczyźni i kobiety poszukujący sensu życia, spragnieni tego, co boskie... (LŻK 4)

Jeśli szerzej otworzymy oczy, okaże się, że dookoła nas żyje wielu „wykluczonych”, którzy czekają na naszą obecność. Porzucone dzieci, także w stadium embrionalnym, chorzy, starsi. Ale nie tylko. Boga-

¹ Za: A. Ivereigh, *Prorok. Biografia Franciszka, papieża radykalnego*, Wyd. Niecałe 2015, s. 359.

ci przesyleni swoimi dobrami, których serce cierpi wielką pustkę. Ci, którzy stracili sens życia.

Radość głoszenia Jezusa Chrystusa wyraża się zarówno w trosce, by głosić Go w innych, bardziej wymagających tego miejscach, jak i w stałym wychodzeniu na peryferie swojego terenu lub ku nowym środowiskom społeczno-kulturalnym. Stara się być obecnym zawsze tam, gdzie najbardziej brakuje światła i życia Zmartwychwstałego. (EG 30)

Oto nasze zadanie. Misja zlecona niegdyś przez Jezusa, a obecnie powtarzana słowem i przykładem przez Jego wikariusza na ziemi. Kościół winien szeroko otworzyć swoje drzwi. Kapłani nie mogą zamykać drogi do sakramentów. Chrześcijanie winni towarzyszyć innym w ich życiowej drodze, brać ich krzyż. Nawet za cenę poturbowania.

Wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygodny kurczowego przywiązania do własnego bezpieczeństwa. (EG 49)

4. „Szpital polowy”

Widzę w sposób jasny, że rzeczą, której Kościół dzisiaj potrzebuje najbardziej, jest zdolność do leczenia ran i rozgrzewania serc wiernych. Kościół potrzebuje bliskości. Wyobrażam sobie Kościół jako szpital polowy po bitwie².

Tak mówił papież Franciszek w swoim pierwszym wywiadzie po wyborze na urząd biskupa Rzymu. W słowach tych przekazał pośrednio, że dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa ma wymiar terapeutyczny.

² Serce wielkie i otwarte na Boga, Wywiad z papieżem Franciszkiem, <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/wywiady-franciszek/art,1,serce-wielkie-i-otwarte-na-boga-calosc-wywiadu.html> [wrzesień 2014].

Kościół ma być swoistym „szpitalem na polu bitwy” – polu zmagania i walk wewnętrznych poszczególnych osób. Jego misją jest leczenie ran. Bo dzieci Boże cierpią – duchowo i fizycznie. Nikt nie może być obojętny na ich dramaty.

Kościół ma leczyć, pochylać się nad poturbowanymi, ratować ich, podnosić. Jak Dobry Samarytanin. I jego prawzór – Jezus Chrystus.

30 grudnia 2004 roku wybuchł pożar w klubie nocnym República de Cromanón w Buenos Aires. Zginęło w nim prawie dwieście osób, ponad tysiąc zostało rannych, poparzonych. Na wieść o pożarze Bergoglio natychmiast udał się na miejsce tragedii. Pracował bez ustanku – namaszczał umierających, towarzyszył tym, którzy stracili swych bliskich, modlił się z sierocnymi. W następnych dniach chodził do szpitali, prosektorii, domów prywatnych. Zorganizował zespół do pomocy rodzinom, odprawiał dla nich msze święte na placu przed spalonym klubem. Nino Benítez, który w pożarze stracił syna Mariano (poszedł tylko po to, by towarzyszyć swojemu przyjacielowi z czasów dzieciństwa), wspominał po latach:

Bergoglio towarzyszył rodzicom młodych ofiar tragedii, jaka wydarzyła się owej nocy. Modlił się w kostnicy, podtrzymując ich na duchu. Dodawał nam ducha, aby się nie załamać, aby domagać się sprawiedliwości. Nigdy nie pozwolił nam popaść w depresję. Zawsze miał dla nas czas. Dzisiaj mamy nieco większe nadzieje, bo na czele Kościoła stoi papież, który troszczy się o ludzi prostych, prześladowanych i odepchniętych³.

W roku 2016 Bergoglio – już jako papież Franciszek – ogłosił Jubileusz Miłosierdzia, w którym wraz ze swoim personelem zorganizował stołówki, noclegownie, łaźnie dla bezdomnych, punkty pomocy dla

³ Za: E. Himitian, *Franciszek. Papież ludzi*, Wydawnictwo Literackie 2014, s. 194-195.

rodzin, centra resocjalizacji byłych więźniów. Franciszek zamienia Rzym w szpital polowy. Swój program pragnie rozszerzyć na cały świat.

Nie ma sensu pytać ciężko rannego, czy ma wysoki poziom cukru i cholesterolu! Trzeba leczyć jego rany. Potem możemy mówić o całej reszcie. Leczyć rany, leczyć rany... i trzeba to rozpocząć od podstaw⁴.

Leczenie ludzkich ran – to czysta ewangelia. To dobra nowina głoszona życiem, a nie słowem. Działać szybko, w duchu poświęcenia jak Samarytanin czy o. Cristoforo – to trudne, wymagające zadanie. Nie wszystkim podoba się to, co robi Franciszek. Tymczasem on rozpoczyna nową erę w Kościele. Z własnego doświadczenia wie, że Kościół tylko wtedy będzie wiarygodny, gdy będzie czynił to, co głosi. „Byłem głodny, daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić...” (Mt 25, 35) – mówił kiedyś Chrystus.

5. Kościół ubogi dla ubogich

„Pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich” (EG 198) – pisał Franciszek w *Evangelii gaudium*. Wielokrotnie powtórzył to zdanie przy różnych okazjach. Sam Jezus był ubogi. Urodził się ubogo, żył ubogo, bez żadnych zabezpieczeń.

Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć. (Łk 8, 20)

Umarł ubogo. Franciszek komentuje postawę swego Mistrza:

W sercu Boga jest szczególne miejsce dla ubogich, On sam bowiem «stał się ubogim» (2 Kor 8, 9). Cała droga naszego

4 *Serce wielkie i otwarte na Boga, Wywiad z papieżem Franciszkiem, <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/wywiady-franciszek/art,1,serce-wielkie-i-otwarte-na-boga-calosc-wywiadu.html> [wrzesień 2014].*

odkupieniaznaczona jest ubogimi. Zbawienie to dotarło do nas dzięki wypowiedzianemu «tak» pokornej dziewczyny z małego kraju, zagubionego na peryferiach wielkiego imperium. Zbawiciel narodził się w stajni, między zwierzętami, jak zdarzało się to w przypadku ludzi najbardziej ubogich; został ofiarowany w świątyni z dwoma małymi gołębiami, stanowiącymi ofiarę tych, którzy nie mogli sobie pozwolić, by zapłacić za baranka (por. Łk 2, 24; Kpł 5, 7). Dorastał w domu prostych robotników i własnymi rękami zarabiał na chleb. (EG 197)

Gdy Bergilio uświadomił sobie, że został wybrany papieżem usłyszał słowa brazylijskiego kardynała Claudio Hummense: „Nie zapomnij o ubogich”. Poveri – ubodzy – słowo to dźwięczało mu w uszach, gdy ubierał białe szaty. Ono ponoć miało go skłonić do przybrania imienia Franciszek. Kard. Hummens miał rację, mówiąc: „Nie zapomnij...” Bowiem wcześniej Bergolio, na każdym etapie życia, był bardzo wrażliwy na ludzką biedę. Z rodzinnego domu wyniósł skromny styl życia. Jako biskup Buenos Aires Bergolio zaangażował się w walkę o uznanie praw imigrantów, likwidację pracy niewolniczej, prostytucji i handlu ludźmi. Pod koniec lat 90-ych XX wieku w Buenos Aires było około 3000 tajnych fabryk tekstylnych; połowa zatrudnionych (głównie Boliwijczyków) pracowała w nieludzkich, niewolniczych wprost warunkach. W trakcie jednej z mszy świętych wziął w obronę tych ludzi, domagając się dla nich poszanowania podstawowych praw człowieka.

Innym przykładem jest historia kobiety o nazwisku Carina. Została ona wprowadzona, podawano jej narkotyki, gwałcono, zmuszano do prostytucji i do sprzedaży narkotyków swoim klientom. Nie miła do kogo iść, gdyż policja była uwikłana w siatkę przestępczą. Zniszczona psychicznie, spotkała w końcu Bergolia, który wysłuchał jej opowieści. Ten pomógł jej wyplątać się z siatki prostytucji, załatwił kurs

fryzjerski i pracę. Podobnych opowieści krąży do dziś w Buenos Aires wiele. Pasterz tamtejszego Kościoła zawsze pamiętał o ubogich.

Jako papież Franciszek czyni podobnie, choć – paradoksalnie – ma tu mniej możliwości. Wszędzie jest „ochraniany”, odgradzany od ubogich. Znalazł więc sposób: ogłosił Jubileusz Miłosierdzia, w którym zainicjował akcje pomocowe w Rzymie. Wysłał na front „jałmużników” i rekolekjonistów, jak kiedyś swoich kapłanów w villas, czyniąc ich mediatorami Bożego miłosierdzia. Przypomina o ubogich także w swoich dokumentach, jak chociażby w encyklice *Laudato si'*, przywołując ich aż czterdzieści razy. Oto tylko niektóre z cytatów:

Ten świat ma poważny dług społeczny wobec ubogich, którzy nie mają dostępu do wody pitnej, gdyż jest to odmawianie im prawa do życia zakorzenionego w ich niezbywalnej godności. (LS 30)

Marnotrawstwu ulega niemal jedna trzecia produkowanej żywności, a żywność, którą się wyrzuca, jest niejako żywnością kradzioną ze stołu ubogich. (LS 50)

Czyż to nie ta sama logika relatywistyczna usprawiedliwia handel organami ludzi ubogich, aby je sprzedać czy wykozystać do badań? (LS 123)

Kościół ubogi dla ubogich. Oto Franciszkowa wizja współczesnej wspólnoty uczniów Chrystusa. Trzeba stać się ubogim w duchu, lecz także w wymiarze materialnym. Jak Jezus.

6. *Ecclesia semper reformanda*

Ecclesia semper reformanda („Kościół nieustannie się reformujący”) – określenie to nie pochodzi od Franciszka, lecz jako pierwszy prawdopodobnie użył go św. Augustyn. Łaciński termin *reformanda* ma ten sam źródłostów, co polskie „reforma”. Przedrostek „re” oznacza powrót do czegoś uprzedniego. „Re-forma” znaczy zatem powrót do

formy pierwotnej. W naszym przypadku – do pierwszej formy wspólnoty uczniów Chrystusa, do Kościoła pierwszych wieków. Przypomnijmy, że był to Kościół świeży, żyjący w bezpośredniej bliskości swojego Założyciela – Jezusa Chrystusa. Kościół każdej epoki ma powracać do swoich źródeł: do Ewangelii, do pierwotnej miłości, żarliwości, do istoty, jaką jest zjednoczenie z Chrystusem.

Lecz słowo *reformanda* ma także inne znaczenie. Odkrywamy go, wsłuchując się w słowa papieża Franciszka wypowiedziane podczas przemówienia bożonarodzeniowego do kurii rzymskiej 21 grudnia 2015 roku, jakie wygłosił w obliczu trapiących ją schorzeń:

*Obowiązkiem wydaje się stwierdzenie, że było to – i zawsze będzie – przedmiotem uczciwej refleksji i zdecydowanych rozporządzeń. Reforma będzie kontynuowana z determinacją, jasnością i stanowczością, bo *Ecclesia semper reformanda*⁵.*

Reforma w tym znaczeniu oznacza oczyszczenie od zła i myślenia o sobie, w jakie wpadają niektórzy członkowie Kościoła. W swojej bulli na Jubileusz Miłosierdzia papież pisze, powołując się na swojego poprzednika sprzed wieków:

Corruptio optimi pessima (gdy najlepsze się deprawuje, staje się najgorszym), mówił słusznie św. Grzegorz Wielki, aby wskazać, że nikt nie może czuć się odpornym na tę pokusę. Aby odsunąć ją z życia osobistego i społecznego, konieczna jest rozważa, czujność, lojalność, przejrzystość, połączone z odwagą ujawnienia. (MV 19)

Niestety, zagrożenie zepsucia istnieje stale, nie omijając osób na najwyższych stanowiskach. Dlatego konieczne jest ciągłe wezwanie do

5 http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x95320/franciszek-reforma-będzie-kontynuowana-z-determinacją-jasnością-i-stanowczością/[styczeń 2016]

oczyszczania – reformowania swojego wnętrza, nawrócenia. Wezwanie to nigdy nie przestanie być aktualne. Lepiej mieć mniej, a uczciwie, niż więcej w sposób nieuczciwy. W naszej małej przestrzeni życia bądźmy nieskalani! Nawet, gdyby inni postępowali w sposób niegodziwy. Nie ma nic cenniejszego niż serce wolne od chciwości, pychy i żądz władzy. Każdego dnia realizujemy postulat *Ecclesia semper reformanda*.

Bergolio inspirowany jest refleksją Henri de Lubac'a, jednego z ojców soborowych, który dokonał rozróżnienia między grzechem i zepsuciem. Grzech może być wybaczony, zepsucie – nie. W zepsutej duszy nie ma pragnienia przebaczenia; dusza taka brnie, pogrążając się coraz bardziej w zło, ślepa na swój przerażający stan. Zepsucie narasta i samo się usprawiedliwia. To właśnie ono jest korupcją (*corruptio*). Gdy ktoś zepsuty ma władzę – pisał w jednym ze swoich artykułów – może oddziaływać na innych, czyniąc z nich współwinowajców, nawet gdy jest sumiennym wykonawcą przepisów i reguł. Zepsucie ma moc wytwarzania swoich prozelitów, własnej kultury samousprawiedliwienia i dobrych manier, która z góry spogląda na bliźnich⁶. Miłosierdzie odnosi się do grzeszników, którzy wiedzą, że są grzesznikami i pragną powstać z upadku; nie do zepsutych, którzy nie dostrzegają swojej winy i wciągają innych w szpony swojego nieprawego działania. Zepsucie to permanentny stan duszy zaślepionej; to grzech przeciwko samemu Duchowi Świętemu. To stan, który uniemożliwia pojednanie się z Bogiem. Czasem trwa do śmierci, nie pozwalając nigdy na rzucenie łusek z oczu. Do zepsutych odnosi się przerażające słowo Jezusa: „Biada!”...

Wraz z Franciszkiem rozpoczyna się prawdopodobnie nowa era Kościoła. Kościoła adoptującego się do każdego człowieka, zawłaszcza tego ostatniego, niezauważonego, spychanego na peryferie życia. Bo

Ecclesia semper reformanda – Kościół ciągle reformuje siebie, wraca do źródeł a równocześnie potrafi przystosować się do szybko zmieniających się warunków zewnętrznych, bez utracenia smaku soli. To także wezwanie dla nas, byśmy umieli odczytywać znaki czasu i byli wrażliwi na poruszenia Ducha Świętego. On przemawia w sobie wiadomy sposób, posyłając nas w regiony nieznane, by w nowy sposób głosić odwieczną prawdę o nieskończonej miłości Boga do człowieka. Miłości posuniętej do tego stopnia, że nie wahała się przyjmując ludzkiego ciała, umrzeć i przez śmierć przeprowadzić wszystkich do chwały zmartwychwstania.

Skróty

- EG – Franciszek, adhortacja Apostolska *Evangelii gaudium* o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie, Watykan 2013
- LS – Franciszek, encyklika *Laudato si'* poświęcona trosce o wspólny dom, Watykan 2015
- LŻK – Franciszek, *List Apostolski z okazji Roku Życia Konsekwowanego*, Watykan 2014
- MV – Franciszek, bulla *Misericordie vultus. O nadzwyczajnym Jubileuszu Miłosierdzia*, Watykan 2015